

DOMICELA SEGADYN ur. 1935; Grabowiec

Tytuł fragmentu relacji	Grabowiec przed II wojną światową
Zakres terytorialny i czasowy	Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Grabowiec, region, przedwojenny Grabowiec

Grabowiec przed II wojną światową

Nazywam się Domicela Segadyn. Urodziłam się w Grabowcu. To była miejscowość piękna, ale tonąca w błocie. Ulicami nie można było przejść, takie były błotniste, a porą jesienną, jak jechały furmanki, topiły się razem z końmi i potrzeba było dużo ludzi silnych, mężczyzn, żeby wyciągnąć. Dopiero po wojnie zaczęto te drogi grabowieckie, no, jak się to mówi - utwardzać. Dużo było domów niskich, krytych słomianą strzechą. Ja też w takim domu mieszkałam. Najpierw dach był kryty snopkami, one się nazywały takie "kiczaki". Pomagałam rodzicom po drabinie na dach to wydawać i tam tato przy pomocy jakiegoś dekarza, który znał się na tym fachu składania snopków w taką jednolitą całość, pokrywali ten dach. Koni było bardzo dużo. Pierwsze wiadomości o traktorze były bardzo bulwersujące. W Grabowcu traktor? Nikt go tutaj nie zobaczy! Ale po kilku latach zobaczyło się tak dużo ciągników, a koni widzi się teraz tak niewiele. Nawet małe ogrody orze się teraz ciągnikami. A wracając do czasów, kiedy te drogi nasze były takie błotniste, dla pieszych były takie kładki kładzione z desek i one po kilku deszczach, po kilku roztopach próchniały, no to też te nogi się zapadały, ale takie były przejścia wąziutkie, tak przy opłotkach ludzkich, powiedzmy, od nas tak tutaj tą ulicą Cmentarną do centrum, także często się buty tam zostawiało w tych połamanych rozpadlinach. W Grabowcu było bardzo dużo kowali, było dużo koni i trzeba było je kuć, był rymarz, który robił uprzęż dla koni i było kilku szweców, a krawcowych było dosyć dużo. Moja mama należała do takich, które szyły bardzo dobrze, no i szyła, powiedzmy, dziedzicom z Siedliska. Tutaj mieszkały dziedziczki, córki, kuzynki pana Tuszowskiego, właściciela tego majątku w Siedlisku, w Świdnikach, w pobliskiej takiej miejscowości, mieszkali Węgleńscy, to też szlachcianki, hrabianki, przyjeżdżały koczami - takimi bryczkami - do mamy, zamawiały sobie suknie. Ale brały je do miary nie tu, w chatce, tylko u siebie tam przymiarki, miary tam na miejscu. A potem po odbiór przysyłały służących.

Data i miejsce nagrania	2002-12-06, Grabowiec
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Jastrzębska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"